

Marian TURWID
Redakcja Literacka

125 6
Data: 25 października 1981 r.
Godz.: 16.05 - 17.30

BYŁY TAKIE DNI
=====

OKRĘGOWY URZĄD KONTROLI
PUBLIKACJI I KSIĘGARNI
zezwala na druk, pozycjonowanie,
wykonanie i rozprowadzanie
Nr W-5
nakład _____ format _____
data 23.10.81 podpis _____

Z Dniami Sztuki w Bydgoszczy zetknąłem się już bardzo dawno,
bo niemal przed pół wiekiem, kiedy to znalazłem się nad Brdą. Wtedy
właśnie zarząd Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w osobach: pre-
zesa doktora Wieckiego /tak okrutnie w 39 roku zamęczonego przez
hitlerowców/ oraz sekretarz^a/Towarzystwa pani Wandy Górskiej, powołał
mnie w skład komisji zakupów dzieł sztuki. Odbywały się te zakupy
raz w roku z funduszków uzyskanych ze składek członkowskich. Nie były
to fundusze wielkie, ale i liczba plastyków prezentujących swe dzie-
ła była nader skromna. Kiedy pani Górską zaproponowała nabycie obra-
zu Franciszka Gajewskiego - prezes, doktor Wiecki przypomniał, że
już w roku ubiegłym obraz od Gajewskiego zakupiono. W rezultacie
nabyto akwarelę Jerzego Rupniewskiego. Nazajutrz wydarzyła się ~~na-~~
~~zajutrz wydarzyła się~~ następująca scena: wczesnym rankiem ktoś
gwałtownie zastukał do drzwi mego sublokatorskiego pokoiku - wycho-
dzącego bezpośrednio na klatkę schodową. Drzwi nie były zamknięte

na klucz, więc jeszcze z łóżka zapytałem: kto zacz? w odpowiedzi - drzwi zostały gwałtownie otwarte a w ich rozworze stał nieznany mi zupełnie osobnik, z wściekłym wyrazem twarzy i z bagnetem w ręku. - To przez pana nie kupiono ode mnie wczoraj obrazu! - wrzasnął przybyły. Nabiegłe krwią oczy i obnażony bagnet nie pozwalały na podejmowanie dyskusji. Szczęściem od mego gościa oddzielał mnie stół. Zdołałem więc sięgnąć po mój browning leżący na nocnym stoliku. Darował mi go kiedyś ojciec, z uwagą, iż takiemu słabeuszowi jak ja może ~~nie~~ się przydać w obronie własnej. "Pozwolenie na noszenie broni masz, więc noś tego małego, bardzo zgrabnego "walterka" stale przy sobie, będziesz się czuł bezpieczniej".

- Stój pan, bo strzelę! - zawołałem stanowczo - i jakoś udało mi się osadzić mego napastnika w miejscu. - Kto pan jest?

- Franciszek Gajewski - przedstawił się przybyły. I już spokojniej dodał: - zrobiliście mi ciężką krzywdę nie kupując mego obrazu. Pieniądze za ten obraz to była moja ostatnia nadzieja. Już od paru miesięcy nie udało mi się sprzedać żadnego obrazu. Już nie mam z czego żyć, ani za co się ubrać. Wstyd mi pokazywać się na ulicy.

Istotnie - odzież mego rozżalonego gościa wyglądała żałośnie.

139
A

Uosabiał znane stwierdzenie Adama Grzymały-Siedleckiego że sztuka i nędza chodzą z sobą w parze.

- A przecież mój obraz nie był chyba aż tak bardzo zły - rozżalał się dalej artysta.

- Przeciwnie - zaprotestowałem stanowczo - był bardzo dobry. Świetny w kolorze i o znakomitej, zamaszystej fakturze, nie mówiąc już o bardzo świeżej, odkrywczej interpretacji fragmentu "Wenecji bydgoskiej".

Uwierzył w szczerłość mego sądu. Rozbroił go mój nieklamany podziw. Pokwitował go uśmiechem na zmizerowanej, udręczonej twarzy.

- Tak pan mówi, a jednak obrazu nie kupiliście - dodał ze smutkiem w głosie.

- Bo pieniędzy było bardzo mało, a od pana kupiono już w ubiegłym roku. Rozłożył ręce z rezygnacją.

- Niech pan siada i niech pan odłoży ten bagnet. Skąd pan go wziął? Przecież to broń zabytkowa z czasów wojny francusko-pruskiej?

- Tak, - zgodził się - wyjąłem go z gabloty w Muzeum Miejskim.

Niech mi pan daruje. Taki bywam porywczy, taki już jestem choleryk, kiedy już sobie rady nie widzę. A tak liczyłem na to, że za ten obraz będę miał ubranie!

141
h

- Będzie pan miał. Niech pan otworzy szafę. Może ktoreś z moich ubrań będzie panu pasowało. Niech pan wybierze. Wielkiego wyboru niestety nie ma, jak to u początkującego nauczyciela. Ale jestem prawie tego samego wzrostu, przymierzmy.

Przymierzył. Pasowało jak ulał. Znalazł się papier i sznurek na zapakowanie starego garnituru i pruskiego bagnetu. Rozbrojony siadł za stołem i wróciliśmy do dalszej rozmowy o jego sztuce.

- W Muzeum Miejskim widziałem kilka pańskich obrazów. Prawie wszystkie tematycznie związane z Bydgoszczą.

l

- Tak, bo Bydgoszcz to moje rodzinne miasto. Rysowałem je i malowałem od najmłodszych lat. Ojca, biednego szewca na Szwedero-
wie, to nawet trochę martwiło. Wolałby abym został malarzem pokojowym a nie artystą. Tym bardziej, że i mój młodszy brat, Teodor, postanowił zostać artystą rzeźbiarzem. Pieniądzy na studia artystyczne ojciec dać mi nie mógł. Byłem więc plastykiem-amatorem.

Potem służba wojskowa w pruskich koszarach, a potem wojna światowa.

U jej końca, w walce o wyzwolenie Bydgoszczy - zostaje ciężko ranny w głowę. Po wyleczeniu wraca znowu do malarstwa. Szczęściem w Bydgoszczy osiadają wówczas, na okres przejściowy niestety, znan

143
h

artyści-plastycy m.in.: Bronisław Bartel, Karol Mondral, Leon Dołżycki. W pracowniach tych artystów uzupełnia Franciszek Gajewski swe wykształcenie artystyczne. Szczególnie korzystnie wpływa na niego kontakt z Leonem Dołżyckim, którego talent i kultura wywierają niewątpliwy wpływ na bydgoskiego malarza. Najwięcej jednak zawdzięcza swoim uzdolnieniom i swej pasji. A także ujmującej wierności dla swego rodzinnego miasta. Jego motywem zawdzięcza swe najlepsze prace. W latach międzywojennych jest członkiem Związku Plastyków Pomorskich, którego organizatorem był Jerzy Rupniewski, równie jak Gajewski urzeczony urodą miasta nad Brdą. Po okupacji uzyskuje Franciszek Gajewski na podstawie swych osiągnięć twórczych godność członka zwyczajnego Związku Polskich Artystów Plastyków. W wydanej przez Kujawsko-Pomorskie Towarzystwo Kulturalne publikacji pt.: "Plastyka Bydgoska", stanowiącej nieocenione kompendium artystów-plastyków ~~nadbrzeziańskich~~ ^{bydgoskich}, odnotowano: "... w 1926 roku wystawia Franciszek Gajewski swe prace w Muzeum Miejskim w Bydgoszczy, bierze również udział w wystawach krajowych. W corocznych przeglądach osiągnięć artystów bydgoskich w tzw. "salonach bydgoskich" w 1937 roku i 38 roku otrzymuje nagrody plastyczne miasta Bydgoszczy. W konkursie na pomnik bohaterstwa polskiego na polach Szampanii,

11/15
W

gdzie artysta także walczył, otrzymał drugą nagrodę. W 1950 roku zostaje laureatem pierwszej nagrody w konkursie "Piękno Bydgoszczy w obrazie i grafice". W roku 1958 otrzymuje nagrodę miasta Bydgoszczy za całokształt twórczości plastycznej, ze szczególnym podkreśleniem prac opartych na motywach bydgoskich. Szereg jego prac zakupiły instytucje państwowe i muzea, kilka prac o tematyce bydgoskiej znalazło się w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Większą część jego spuścizny artystycznej posiada Muzeum Okręgowe im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy.

Spośród wszystkich nagród i wyróżnień cenił sobie Franciszek Gajewski najbardziej krzyż *Virtuti Militari* przyznany mu za bohaterski udział w walce o wyzwolenie jego rodzinnego miasta.

Służył temu miastu jako powstaniec i jako artysta - do końca swoich dni. Rany odniesione w boju, w tym rana postrzałowa w głowę, coraz bardziej dawały się we znaki starzejącemu się artyście. Nie ułatwiała mu także życia jego bezkompromisowa postawa w sztuce. Zawsze wierny sobie, zawsze autentyczny w swej twórczości, nie szedł nigdy na łatwizny i nowinki. Nie ułatwiała mu to kontaktu z powszednimi dniami, ale budziło coraz większy szacunek i uznanie w kręgu przyjaciół. Na kilka dni przed śmiercią, z trudem już poruszając się przyniósł do Biura Wystaw Artystycznych swój obraz

na przygotowaną wystawę. Obraz nosił tytuł "Moje miasto". Tak zakończył swe dni w roku 1969.

Ale dniom swego rodzinnego miasta służy dalej. "Nie wystarczy patrzeć, aby widzieć, a to co widzimy i jak widzimy zależy od sztuki, której ulegamy" - twierdził stanowczo Oscar Wilde.

Pięknej i szlachetnej sztuce Franciszka Gajewskiego ulegamy i ulegać będziemy coraz bardziej, w miarę jak coraz bardziej giną najpiękniejsze motywy urody ^{Wenecji} nadbrdziańskiej, jak nieuchronnie przepada urok "Wenecji Bydgoskiej". Na szczęście uratował jej wyjątkowy, niepowtarzalny czar - Franciszek Gajewski. Uratował dla tych dni sztuki w Bydgoszczy, kiedy "Wenecja bydgoska" pozostanie już tylko w dziełach jednego z jej najbardziej utalentowanych i najwierniejszych artystów.